№ 294. Warszawa, Niedziela 27 Października / 8 Listopada Rok 1857

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem ... rocznie lub 1 kwartał porty

Jutro Ś. Teodora M.
Wschód słońca o g. 7 m. 11.—Zach. o g. 4 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3. wczoraj w poł. cie. 5.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.

Z Petersburga, d. 13 (25) października.

Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, 17 (29) września, w Darmstadt, zatwierdzeni zostają na urzędzie obrani przez szlachtę, assessorowie od szlachty izby Kijowskiéj sądu cywilnego: dymissjonowany chorąży artyllerji *Rudzki* i niemający rangi *Kaleński*;—otrzymuje dymissją dla słabości zdrowia horodniczy miasta Łucka, sekretarz gubernjalny *Karczewski.*—19 września (1 października) w Weimar, dymissjonowany jenerał-major *Arsenjew*, zostaje zaliczony do ministerstwa spraw wewnętrznych; następni urzędnicy gubernji Mińskiéj, za wysługę lat, zostają podwyższeni do rang sztab-oficerskich: radcy dworu, assessorowie kollegjalni: starszy sekretarz rządu gubernjalnego *Anisimow*; sprawnicy ziemscy w powiatach Borysowskim *Dmochowski* i Bobrujskim *Cytowicz*; assessora kollegjalnego, radcy honorowi: starsi urzędnicy do szczególnych poruczeń przy gubernatorze cywilnym: *Bucewicz* i *Żołdowski*; rządu gubernjalnego: sekretarz *Danowski* i naczelnik stołu rewizyjnego *Skrodzki*, ziemski sprawnik powiatu Ihumeńskiego *Suszczyński*;—sekretarz izby sądu kryminalnego *Srzedziński*, sędziowie powiatów: Mozyrskiego *Frankowski*, Bobrujskiego *Kuczewski* i Borysowskiego *Wyszyński* i assessor sądu powiatowego Słuckiego *Rymtowtt*;—urzędnicy do szczególnych poruczeń izby skarbowéj: *Krotowski, Ponomarew* i *Kłopotowski*; akcyzowi nadzorcy w powiatach: Bobrujskim *Siemaszko*, Borysowskim *Hryniewiecki* i Nowogrodzkim *Suchodolski*;—referent izby dóbr państwa *Samujło*, starszy szef biura *Bielacki* i pomocnik naczelnika okręgu Słuckiego *Czeczott*;—i Bobrujski pocztmistrz *Zacharow.*—26 września (8 października) w Warszawie, zatwierdzeni zostają na urzędzie, obrani przez szlachtę, kuratorowie zapasowych magazynów zboża w powiecie Święciańskim: regestratorowie kollegjalni *Prokopowicz* i *Polkowski* i niemający rang *Rychlewicz* i *Kuncewicz*;—podwyższony zostaje, za odznaczającą się służbę, do rangi rzeczywistego radcy stanu, pomocnik kuratora okręgu naukowego Warszawskiego, radca stanu *Sumiński.*—27 września (9 października) tamże, następni urzędnicy gubernji Mohylewskiéj, za wysługę lat, podwyższeni zostają do rang sztab-oficerskich: radcy dworu, assessorowie kollegjalni: sekretarz gubernjalny komitetu opieki więzień *Wieremjenkow*, pośrednicy do polubownego rozgraniczenia ziem w powiatach: Sieńskim *Kruszewski*, Rohaczewskim i Homelskim *Giżycki*; assessora kolleg. radcy honorowi: naczelnika gubernji naczelnik kancellarji *Hajdukow*, młodszy urzędnik do szczególnych poruczeń *Gortyński*; rządu gubernjalnego: sekretarz *Łazarowicz-Szepielewicz*, naczelnik stołu gazet *Broniuszec-Recki*, sekretarz urzędu powszechnéj opieki *Matyasiewicz*; sprawnicy ziemscy powiatów: Homelskiego *Wierzbicki*, Święciańskiego *Korsak* i Czausowskiego *Biełow*, kommissarz cyrkułowy policji Mohylewskiéj *Wiszniewski* i starszy stały assessor ziemskiego sądu Kopyskiego *Falkowski*; sekretarz izby sądu cywilnego *Kościuszko-Wałużynicz*, sekretarz gubernjalny pośredniczéj kommissji *Sawicki* i assessor od szlachty sądu powiatowego Mścisławskiego *Dobrowolski*; izby skarbowéj: buchhalterowie *Sobolewski* i *Daragan*, kontrolerowie: *Czeszko*, *Chodonowicz*, *Skalski* i *Abakanowicz*; dozorcy akcyzowi w powiatach: Orszańskim *Parczewski*, Czerykowskim *Pieczkowski* i *Sawinicz*, Sieńskim *Swadkowski*, Bychowskim *Galicki*, Mohylewskim *Razumow* i Czausowskim *Wojciechowski*; inżenjer cywilny izby dóbr państwa *Andrejewski*, Mścisławski okręgowy naczelnik *Gładkow*; pomocnicy naczelników okręgowych: Mścisławskiego *Jacyna* i Orszańskiego *Szczytnikow*, i dozorca Szkłowskiego centralnego magazynu *Dobrogost-Hajna*; pocztmistrze kantorów: Orszańskiego *Dejsza*, Szkłowskiego *Wróblewski* i Horyhoreckiego *Dobrowolski.*

— Do wielu okoliczności miejscowych, sprzyjających budowie kolei żelaznéj na Wołyniu, dodać należy obecnie nader w porę zrobione tam odkrycie, iż w tamecznym gruncie znajduje się znaczna ilość węgla kamiennego, a mianowicie w tém miejscu, gdzie zamierzoną jest budowa kolei żelaznéj. W początku roku bież. w powiecie Krzemienieckim, we wsi Zaliscach, należącéj do xiężny Abamelek, zarządzający tym majątkiem zwrócił uwagę na przestrzeń ziemi, w któréj powinienby się znajdować węgiel kamienny. Posłał on do Kijowa dla zbadania próbę tego materjału pożytecznego, i okazało się, że we wsi Zaliscach, na przestrzeni 3ch wiorst kwadratowych, istnieje rzeczywiście węgiel kamienny.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 2 depart. wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach weszłych z izby cywilnéj Mohylewskiéj: 1) Za appellacją sekretarza kollegjalnego *Czygira*, o poszukiwanych na małoletnich *Dąbrowskich* 2,000 rs. za dokumentem danym od obyw. *Jaroszewskiego* swojéj żonie Justynie. 2) Obyw. sekretarza gubern. *Bartoszewicza* z obyw. Marją *Hornowską* o 15,539 rs.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Wileńskiego—po pułkowniku *Robuszu*. Oszmiańskiego—po kapitanie *Talkowskim*. Słonimskiego—po szl. Józefie *Rosiejskim*. Lityńskiego—po X. Stefanie *Zakaszewskim*.

Kancellarja 2 depart. wzywa strony do odczytania i podpisania zapiski, w sprawie, weszłéj od p. o. Witebskiego cywilnego gubernatora, o ziemię, poszukiwaną przez ob. *Wojciechowskiego*, od majątku skarbowego Nieporotów.

Sprzedają się z licytacji: W Moskiewskiéj radzie opiekuńczéj (Lombardzie), majątek w pow. Wieliżskim spadkobierców Jana *Bohdanowicza*, wsi Kasiłów i inne dusz 285;—termin 24 stycznia 1857.

W rządzie gubernjalnym Podolskim, majątek Stepanówka, w pow. Hajsyńskim, ob. hrabiny Ludwiki *Komarowskiéj*, 335 dusz, dający dochodu 5,000 rs. oceniony 50,000 rs. Długów prywatnych 110,077 rs. 67½ kop.—Termin 13 grudnia 1857.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Podług imiennego JEGO CESARSKIEJ MOŚCI Najwyższego Ukazu, wydanego do rządzącego senatu w d. 28 maja 1857 r. za własnoręcznym NAJJAŚNIEJSZEGO PANA podpisem, zatwierdzoną została ułożona w ministerjum finansów i rozpatrzona w radzie nowa ogólna taryffa do handlu Europejskiego dla komór Cesarstwa Rossyjskiego i Królestwa Poskiego, z tém, aby: 1) nową taryffę wprowadzić w wykonanie tak

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM III.

(Ciąg dalszy).

Dawna Kasztelanki piastunka była tak nieszczęśliwa, że od niejakiego czasu swojéj złotéj paniénce, jeżeli nie całkiem smutne, to przynajmniéj coraz więcéj niepokojące musiała przynosić wieści. Wieści téż te, które jéj dzisiaj przyniosła, były jeszcze więcéj niepokojące niż kiedykolwiek. Opowiedziała ona jéj [...]em najpierwéj o owym całym ruchu wojsk nieprzyjacielskich, który bez żadnego wątpienia był wymierzony na obóz konfederacji sieradzkiéj. Opowiedziała daléj o Dzierżanowskim, który do tegoż obozu przyjechał i zaraz na samym wstępie tak umiał ująć dla siebie marszałka, że objął u niego ważną i władną funkcję regimentarza. Ale opowiedziała jéj wreszcie, o czem nie miała jeszcze czasu zawiadomić samego marszałka, że oprócz tego działy się jeszcze bardzo ważne rzeczy we dworze Szadkowskiego stolnika; rzeczy to wprawdzie takie, które były bardzo zwyczajne podczas konfederacji, ale w tem miejscu i przy tych okolicznościach zdawały jéj się być przecież niezwyczajnemi. U tegoż pana stolnika bowiem odbył się dnia wczorajszego dosyć liczny zjazd szlachty i była tam długa narada. Zkąd się tam wzięła ta szlachta, niepodobna się było dowiedzieć, bo nie było widać żadnego ruchu na okolicznych gościńcach, a we dworze stolnika nie było nawet widać żadnych powozów, — rzeczą jednak pewną, iż w wieczór było w tym dworze kilkadziesiąt osób i że było pomiędzy niemi wielu panów, całkiem nieznajomych domowéj służbie. Kowalka nie wiedziała z pewnością, czy tam był także pan Zaremba sam w swojéj osobie, ale miała niewątpliwą wiadomość o tem, że byli tam niektórzy panowie ci sami, którzy parę dni przed tem byli u pana Zaremby. Oprócz tego było rzeczą równie niewątpliwą i pewną, że tak we wsi stolnika, jak i po kilku okolicznych wsiach i przysiołkach, tak po dworkach, jak i po chatach wiejskich, było rozprószonych mnóstwo jakichś nieznanych ludzi, częścią konnych a częścią pieszych, uzbrojonych i zupełnie bezbronnych, których nikt wprawdzie nie znał, ale o których mówiono powszechnie, że to konfederaci. Z czyjejby partji byli ci konfederaci: czy z partji Zaremby, czy Morawskiego i Ulejskiego, czy nareszcie z jakiejś nowéj, zawiązać się dopiero mającéj? było to tajemnicą, również trudno się było dowiedzieć, jaki był cel właściwy tego tajemniczego zjazdu: zdaje się jednak, iż musiano tam jakąś nową konfederację zawiązać, bo pisano akt w nocy i ten akt zaraz gdzieś wyprawiono, prawdopodobnie do grodu. Ponieważ tedy ten zjazd się odbywał tak blisko od obozu pana Józefa, a niezawodnie bez jego wiedzy, mianowicie zaś, że się odbywał w domu Szadkowskiego stolnika, który był zawsze Bierzyńskiemu dość nieprzychylnym: zdawało się Marcie, iż musiano tam koniecznie coś uradzić takiego, co jeżeli nie było dla Bierzyńskiego wprost szkodliwem, to przynajmniéj z pewnością nie stanie mu się pomocnem.

Wysłuchawszy tych wiadomości, Annuncjata oparła się o kamienną galerję i przez chwi-

w Cesarstwie jak i w Królestwie z dniem otrzymania jéj w każdéj komorze, z wyłączeniem tylko komory portowéj w Odessie, w któréj aż do ukończenia terminu tamecznego porto-franco, pobierać cło na zasadach obecnie istniejących, od towarów zużywanych w obrębie tegoż porto-franco; i 2) te towary od których do dnia otrzymania na komorach teraźniejszéj taryffy, cło nie zostało pobrane, kwalifikować do opłat [illegible]mniejszonego nową taryffą cła, co się zaś tyczy [illegible]ozycji, podług których cło przez tę taryffę nieco [illegible]odwyższone, pobierać od pozostałych towarów wedle dawnych urządzeń.

Korrespondencja Kroniki.

Sieradz d. 28 października 1857 r.

Z różnych miast i miasteczek Królestwa Polskiego, również jak z Litwy, Ukrainy, Wołynia i Podola, a nawet z wielu miast zagranicznych, przysyłane bywają korrespondencje zamieszczane w tutejszych pismach publicznych, a nikt dotąd ani słowa nie nadesłał z Sieradza. Dziwna taka obojętność względem miasta którego założenie sięga odległych czasów, które niegdyś było stolicą udzielnego Xięztwa Sieradzkiego, a dziś jest jednem z 39ciu miast powiatowych naszego Królestwa, liczącem blisko 5000 mieszkańców chrześcjańskiego i niechrześcjańskiego wyznania, które to miasto nareszcie położone jest nad rzeką Wartą w pięknéj okolicy o 7 mil od granicy Pruskiéj, na trakcie łączącym Warszawę z fabrycznemi miastami: Zgierzem, Łodzią, Pabianicami, Zduńską Wolą i Kaliszem. Te wszystkie przytoczone dopiero co uwagi, mogłyby służyć za przedmiot dla korrespondenta, pragnącego napisać coś o Sieradzu tak pod względem historycznym, jak handlowo-przemysłowym, lub nareszcie o literackim i towarzyskim stanie. Ponieważ nikt dotąd tego nie uczynił, przeto o ile potrafię, postaram się wywiązać z tego zadania i rozpoczynam od historycznych uwag o Sieradzu.

Nie wdając się w rozwlekłe i uczone rozprawy, nadmienię tylko że Sieradz jest starożytnem miastem, bo lubo rok jego założenia nie jest z pewnością wiadomym, jednak założenie jego przypisują Bolesławowi II, Śmiałym przezwanemu. Za czasów Bolesława IIIgo czyli Krzywoustego, kiedy ten monarcha przed swoją śmiercią w 1139 roku podzielił Polskę pomiędzy swoich 4ch synów, ziemia Sieradzka dostała się w dziale drugiemu synowi Bolesławowi (IV) Kędzierzawemu, a gdy w roku 1185 r. syn jego Leszek umarł bezpotomnie, dzielnica jego przeszła do najmłodszego syna Krzywoustego Kazimierza IIgo Sprawiedliwego, xięcia Małopolskiego. Syn tego xięcia Leszek Biały w 1212 roku oddając Mazowsze swojemu bratu Konradowi, oddał mu zarazem i ziemię Sieradzką. Drugi syn Konrada Mazowieckiego (pamiętnego sprowadzeniem do Polski Krzyżaków, którzy swojemi najazdami dobrze się dali we znaki Polsce za gościnne przyjęcie), imieniem Kazimierz, otrzymał od swego ojca xięstwa: Kujawskie, Łenczyckie i Sieradzkie; on był ojcem Leszka Czarnego i znakomitego Władysława Łokietka, który nim zasiadł na tronie Polskim, posiadał xięstwo Sieradzkie. Odtąd Sieradz wcielony powtórnie do korony Polskiéj, podzielał los tego państwa do obecnéj chwili.

Pomimo swojéj starożytności, mało z dawnych zabytków Sieradz przechował; owszem, teraźniejsza jego budowa jest dziełem nowszych czasów. W środku miasta znajduje się obszerny rynek w kształcie podłużnego czworokąta, gdzie co piątek i co niedzielę odbywają się targi. Rynek wcaleby nie źle wyglądał, gdyby 1) był czyściéj utrzymywany, 2) był cały brukowany; a 3) (co najważniejsze), gdyby całą stronę rynku nie zajmowały budy, czyli stragany z mięsem i chlebem, co nietylko wielce szpeci widok, ale jest szkodliwem dla zdrowia i utrudnia utrzymanie porządku. Być może że te niewygody z czasem zostaną usunięte, albowiem spodziewać się należy, że wkrótce przyjdzie do skutku projekt od lat wielu powzięty, wystawienia na miejsce owych straganów ratusza któryby mieścił w sobie sąd, jatki, sklepy z chlebem, zegar miejski (którego dotąd miastu brakuje) i magistrat. Ten ostatni dotąd mieści się w prywatnym, wcale nie okazałéj powierzchowności domku, przy końcu miasta położonym. Z każdéj strony rynku rozchodzą się po dwie ulice, po większéj części proste i dość szerokie. Oprócz kilkunastu piętrowych kamienic w rynku i kilkunastu murowanych jednopiętrowych domów na innych ulicach, resztujące domy w Sieradzu są drewniane. Z prywatnych domów żaden na szczególną uwagę nie zasługuje, oprócz kamienicy w rynku, obecnie będącéj własnością p. Wołłowicza, któréj budowa w zupełności architekturę średniowieczną przypomina. Przedmieścia zamieszkałe przez gospodarzy rolnych z 3ch stron otaczają miasto. Pomijając resztę szczegółów dotyczących się opisu Sieradza, muszę wspomnieć o pozostałych z dawnych czasów zabytkach. Tych jak już nadmieniłem jest bardzo mało, bo Sieradz w 1290 r. był zrabowany i spalony przez Mongołów, wkrótce potem od Czechów, Ottona margrabi Brandeburgskiego i Krzyżaków kilkakrotnie podobnéj klęski doznał. W późniejszych czasach kilka razy się palił, jak to miało miéjsce podczas najścia Szwedów na Polskę za Karola Gustawa X i Karola XII, a osobliwie pod koniec panowania Prusaków, kiedy zupełnie pogorzał. Z dawnych pamiątek pozostał kościół parafjalny fara, zbudowany w stylu gotycko-dorycknym na początku XV wieku. Jest-to świątynia dość obszerna, ale dziś widoczne ślady zniszczenia na sobie nosząca, nie koniecznie starannie utrzymywana, przedewszystkiem potrzebująca restauracji, bo ściany w wielu miejscach popękane, dach dachówką kryty, w wielu miejscach dziurawy, ztąd wilgoć: do tego w mokrych latach woda dostaje się do sklepów podziemnych (co prawie w każdym domu ma miejsce, pomimo że Sieradz jest na wzgórzu zabudowany), témbardziéj, że posadzka kościoła jest niżéj przeszło o łokieć od poziomu ulicy i cmentarza, ztąd w mokre lata, jak to miało miejsce w zeszłym roku a nawet w przeszłym na wiosnę, woda stała po kostki w kościele, tak dalece, że trzeba było dla przejścia kłaść deski, i to nawet było niedostatecznem, aby nie zamoczywszy nóg, przejść przez kościół.

Od dawna ułożony jest anszlag w ilości 2000 rs. na restauracje tego kościoła, ale różne nieprzewidziane okoliczności wstrzymały rozpoczęcie robot, które życzyć należy, aby najprędzéj ukończone zostały. Drugą świątynią w Sieradzu jest klasztor xx. Dominikanów, pod wezwaniem ś. Stanisława zostający, lubo w 1260 r. przez Kazimierza syna Konrada Mazowieckiego założony, ale z przyczyny teraźniejszéj swojéj budowy należy do nowszych czasów. Wypada nadmienić, że oprócz Fary i klasztoru Dominikanów, oraz małéj drewnianéj kapliczki na cmentarzu miejskim pod wezwaniem Ducha świętego zostającéj, więcéj kościołów Sieradz nie posiada. Klasztor Dominikanów wraz z kościołem zgorzał w połowie XVIII wieku i dopiero na początku XVIIIgo został odbudowany w stylu toskańskim. Kościół jest dość obszerny, jasny i chociaż ubogi, ale czysto utrzymywany, a kilka nowych obrazów, jako to. ś. Stanisława wskrzeszającego Piotrowina w wielkim ołtarzu, również ś. Walentego i Zwiastowanie Matki Boskiéj, pędzla p. Rybińskiego nauczyciela tutejszéj szkoły powiatowéj, wielce się przyczyniły do ozdoby téj świątyni.

Ostatnią pamiątką z ubiegłych wieków są ruiny, właściwie mówiąc, kopiec pozostały po dawnym zamku xiążąt sieradzkich. Zamek ten prawdopodobnie przez Konrada xięcia mazowieckiego wzniesiony, niejednokrotne wytrzymał napady Krzyżaków, aż zniszczony przez zły zarząd i niedbalstwo kasztelanów, w końcu XVIII wieku zamienił się w ruinę, z któréj gruzów prawie wszystkie kamienice w rynku wzniesione zostały. Z obszaru przez ten zamek niegdyś zajmowanego wnioskować można, że musiał być rozległy, wspaniały i warowny, co téż dawne dzieje zaświadczają. Wał pozostały z zamku jest wysoki i wielu miejscach pokopany przez mieszkańców Sieradza, szukających skarbów, które według miejscowego podania, mają tam być ukryte, ale których dotąd nie znaleziono. Z pewnością jest wiadomo, że zamek ten posiadał głębokie lochy, które, jak zwykle, w średnich wiekach służyły za więzienie, lub kryjówki w czasie napadu nieprzyjaciół. Te podziemia rozciągają się aż pod klasztor dominikański, także w kierunku wsi Wośniki o pół mili od Sieradza; te podziemne przejścia dziś zupełnie są zaniedbane i w wielu miejscach zasypane.

Z zabytków tego starożytnego zamku, pozostał herb samego zamku na tablicy z ciosowego kamienia, wyobrażający dwa lwy stojące tylnemi łapami na dwóch kolumnach, pomiędzy któremi [illegible]duje się girlanda laurowa, a nad nią wznos[illegible] orzeł jednogłowy biały, z szeroko rozpostartemi skrzydłami, podtrzymanemi przez przednie łapy lwów. Herb ten wynaleziony został przez jednego z obywateli Sieradza, który wystawił dom zajezdny przy wjeździe do miasta od strony rzeki

---

lę myślała; ale prędko zbudziła się z zamyślenia i zawołała ze smutkiem:

— Bóg to jeden wie tylko... ja już nie wiem, co myśléć! Wszystko to idzie jakoś tak dziwnie, jak gdyby cały ten gmach, już wzniesiony tak znacznie, albo miał powstać w całości od razu, albo runąć w gruzy na zawsze... Ale proszę cię, nie byłże na tym zjeździe pan Lenartowicz?

— Był, pani, zapomniałam powiedzieć, — opowiedziała Marta, — był, ale się zaraz z wieczora skłócił z panem stolnikiem i odjechał.

— I odjechał... a pan Gałecki tam nie był?

— Był także, ale ten został do końca.

— O! to kiedy tam pan Gałecki był i dotrwał do końca, — zawołała Annuncjata z pośpiechem, — to tam się nie stało nic złego. Przy nim nic się stać nie mogło takiego, coby być mogło Józefowi przeciwne..... To mnie uspokaja zupełnie. Tylkoż jeszcze ten Dzierżanowski! Dlaczego on tu przyjechał? jak ty rozumiesz?

— Tego ja nie wiem, moja złota panienko; ale jakem go obaczyła, krew we mnie zastygła. Och! to jakiś bardzo niedobry człowiek.

Tu nastąpiła chwilka milczenia, śród któréj Annuncjata patrzyła nieruchomemi oczyma na Martę i była w ciągłem zamyśleniu. Zdawało się jakby w ogóle wielki nią miotał niepokój, jakby się odzywały w jéj sercu obawa, trwoga i Bóg nie wie jakie niedobre przeczucia, ale jakby się siliła zarazem wszystko to uspokoić roznmem i obudzić w sobie to przekonanie, że te wszystkie obawy są próżne. — Jakoż się otrzeźwiła niebawem i rzekła głosem pełnym ufności:

— Nie! to być nie może..... Józef jest za nadto ostrożny, Józef ma rozum. A że się ma na baczności i nie zasypia swych obowiązków, najlepszy dowód mam w tem, że już od dwóch dni nie był na zamku.

Tymczasem kiedy Kasztelanka wymawiała te słowa, dał się słyszyć silny tentent w dziedzińcu. Zarazem wbiegło pachole służebne w galerję, zapowiadając: że pan marszałek przyjechał.

Na tę wiadomość Annuncjata wpatrzyła się wytężonemi oczyma we drzwi, — Kasztelan obudził się ze snu i przyłożywszy drżącą rękę do czoła, patrzał, coby to było? — Panna xieni oderwała także oczy od xiążki, — a tymczasem wszedł na galerję Bierzyński.

Oczekując jego zjawienia się teraz i wiedząc, jakie jest jego położenie obecne, Annuncjata spodziewała się pewnie jakiejś sceny nadzwyczaj żywéj. Zdawało jéj się, że jéj oblubieniec, naglony ważnością za lada chwilę nadejść mogących zdarzeń, wpadnie tu niespokojny, drżący z niecierpliwości, że jéj do nóg się rzuci, że będą łzy, jęki, żale, jakie zazwyczaj towarzyszą pożegnaniom takim, w których wyrywają nas z objęć drogich nam osób obowiązki tak ważne i niebezpieczne, jak obowiązki żołnierza w wojnie; ale przeciwko wszelkiemu jéj spodziewaniu stało się [illegible] zupełnie przeciwnie. Bierzyński bowiem wszedł tak spokojny na pozór jak nigdy i zbliżywszy się do niéj krokiem aż do znudzenia powolnym, ujął ją w milczeniu za rękę, którą do ust przycisnął. Niespodziewany ten sp[illegible] w towarzystwie pewnéj uroczystéj p[illegible], którą przyniosła ze sobą ta chwila, z[illegible] się Annuncjacie na pierwszy rzut oka bardzo pocieszającem zjawiskiem, odezwało się nawet w jéj sercu jakby przeczucie radości, — ale kiedy uczuła jego dłoń tak gorącą jak rozpalone żelazo, kiedy uczuła drżenie w téj dło-

DODATEK.

Warty i zamiast szyldu zamieścił ów herb zamku sieradzkiego, a pod nim napis: »Pod złotą gęsią.« Takim sposobem herb z zamku xiążąt sieradzkich, użyty został za szyld domu zajezdnego, a orzeł biały zamieniony został na gęś! *K. H.*

Korrespondencja z Paryża.

Paryż d. 23 Października 1857 r.

W *Gazette musicale* Nro 41 czytamy: Między artystami którzy mieli najświetniejsze powodzenie w Baden i Ostendzie powinniśmy wymienić pana Apollinarego Kontskiego, który zastąpił Vietana na dworze Cesarskim Rossyjskim. Pan Kontski przybył do Paryża od kilku dni, dla odwidzenia swojéj tu mieszkającéj rodziny, obowiązany do prędkiego powrotu, na swoje stanowisko w Petersburgu, zdaje się jednak że pojawi się jeszcze u nas w połowie zimy. Mamy pełną nadzieję że publiczność Paryzka przyjmie tego sławnego violinistę jak na to zasługuje jego talent znakomity. Pan Kontski umiał połączyć najdoskonalszy mechanizm i żywość expressji z najdelikatniejszemi onéj odcieniami. Jego kompozycje, mają wysokie zalety i dają go nam poznać jako uczonego artystę. Jego dzieła wielce są cenione w Rossji, Polsce i w Niemczech.

Z téj gazety dowiedziałem się o bytności Kontskiego w Paryżu, i tegoż wieczoru błądząc po bulwarach i ulicach, które w swém oświetleniu prawdziwie są zaczarowanemi zamkami trafiłem do sali koncertu Musarda, gdzie właśnie grano mazury Kontskiego; jakie one na publiczności Paryzkiéj zrobiły wrażenie, zdaje mi się najlepiéj, opiszemy przytaczając zdanie znakomitego krytyka Henryka Blancharda:—»Les mazurkas de M. de Kontski sont rhythmées avec plus de décision, de franchise et d'energie: c'est l'allure, la chorégraphie échevelée du Polonais dans cette danse, cette valse prise a rebours, cette pyrrhique militaire qui se nomme obertas, et sur laquelle il tournoie comme enivré. Le ténor instrumental, cette voix passionnée de la grande famille de l'orchestre, le violon enfin, y joue d'ailleurs un rôle brillant, ce qui ne doit étonner personne quand on se rappelle que M. de Kontski encore enfant et déjà célèbre comme violoniste, fut désigné par une lettre autographe de Paganini comme son successenr, comme le légataire de son talent: et ce n'est pas sous bénéfice d'inventaire que le jeune virtuose reçut cette succession; il en accepta toutes les charges, toutes les dettes, qu'il paie en espéces bien sonnantes, c'est-à-dire en beau son, en intonation expressive, en effets de double corde d'une justesse et d'une sensibilité irreprochables.

(Revue et Gazette musicale de Paris Nr. 42, 18 Octobre).

Dziś w sali Musarda będą znowu grane mazury Kontskiego, zgromadzenie publiczności spodziewamy się znaleść wielkie, bo prawie ostatnieśmy bilety w kassie rozebrali. *Alexander Groza.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 5 Października. Dzisiejsze dzienniki wyrażają obawę że bank angielski dziś może jeszcze podniesie swoje dyskonto do 9 pCt i że jutrzejszy wykaz banku będzie bardzo niepomyślny, z czego te dzienniki wróżą światu finansowemu niepomyślne czasy.

Parlament został do d. 17 Grudnia odroczony.

(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 3 Listopada. Słychać że jenerał brygady sir Archdall Wilson z dwoma lub trzema służącemi pod jego dowództwem officerami, mianowanym zostanie komandorem orderu Łaźni z okoliczności zdobycia Delhi. Jenerał Wilson jest rodem z Norfolk, kształcił się w szkołach w Norwich, gdzie sir James Brooks radżah Sarawaku uczył się z nim razem.

Paropływ *Colombia* dziś o godzinie 3éj z rana, przybył z Alexandrji do Southampton. Między 135 passażerami, których tu statek ten przywiózł, znajduje się xiążę Wiktor Hohenlohe. Lord Lyons ze swoją eskadrą znajdował się w Kandji, ale około 10 spodziewany jest w Malcie, gdzie ma przezimować.

Dziś zaczęto spuszczać z warsztatu olbrzymi paropływ wielkiego wschodniego towarzystwa(*Great Eastern*). Ten kolos który został w południe przez miss Hope (córkę prezesa towarzystwa) ochrzcony nader właściwem imieniem *Leviathan*, zsunął się na 18 cali ze swojéj drogi, kiedy go spotkał pierwszy nieszczęśliwy przypadek. Zerwała się część lin na których go spuszczano i kilku robotników zostało tak niebespiecznie pokaleczonemi, że musiano ich jak najspieszniéj odwieść do szpitala. (Z depeszy wczorajszéj dowiadujemy się, że spuszczenie statku tego na wodę odłożone zostało do grudnia).

— *Morning Post* i *Times* zaczynają znowu żywo zajmować się Chinami, i zapowiadają bliskie militarne maryuarskie odwiedziny, jeśli lekcje ekonomji politycznéj, które lord Elgin ma udzielić cesarzowi, potrzebować będą dotykalnych objaśnień. *Times* mówi: »Korrespondent nasz z Szanghai donosi, że w roku 1856 przez komorę celną przeszło towarów dowozowych ze wszystkich stron świata w wartości 3 miljony fst., a prócz tego przez tę samą bramę weszło w głąb Chin za 4,624.305 fst. samego opjum. Ale oprócz téj częścią na drodze prawnéj, częścią przez przemycanie wprowadzonéj massy towarów, potrzeba było dopłacić w czystém bitém srebrze 4,257,990 fst., aby zapłacić niezmierne massy herbaty i jedwabiu które z Chin wywieziono do Europy, Ameryki, Australji. W roku bieżącym, jak się dowiadujemy, wypłata w gotowiźnie obok dowozu opjum, wynosić ma 9 miljonów fst., a gdyby nie potrzeba się przywieziona ilość opjum, musielibyśmy zapłacić 14 miljonów fst. za same towary chińskie wysłane statkami z Szanghai. Tak być dłużéj nie może, nie podobna aby Anglja wszystką herbatę którą wypija, a raczéj dla siebie i całéj Europy sprowadza, płaciła monetą srebrną. Jeżeli dotychczasowy odpływ gotowizny nie ustanie, przyjdzie koniecznie czas, w którym musi się zmniejszyć konsumpcja herbaty i z wyjątkiem bogatych, wszyscy będą musieli wrócić do kawy i czokolady. Dowóz jedwabiu także dużo ucierpi, a chińczycy będą musieli swój surowy materjał dla siebie zachować, i robić sobie z niego świąteczne suknie.« *Times* sądzi, że te przedstawienia muszą uczynić na chińczykach niejakie wrażenie, bo jeśli nie, Anglja będzie musiała wystąpić groźnie, żeby dopiąć koniecznie celu. (*Neue Pr. Zeit.*)

CHINY.

Dotychczas mieliśmy jeszcze w tym względzie wątpliwość czy i jak dalece Cesarz w Pekinie zawiadomiony jest o nieprzyjacielskich krokach w Kantonie, ale obecnie nadeszła do Szangai gazeta dworska z Pekinu 26go lipca, usuwa wszelką wątpliwość. Czytamy w niéj jako dalszy ciąg poprzednich raportów jenerała-gubernatora Yeh do Cesarza, że Yeh ze wszystkich stron zgromadził żołnierzy i flotę postawił na pożądanéj stopie. Że na ten cel użył 300,000 taeli z dochodów celnych i prawie taką samą summę z dochodów od soli. Odpowiedź Cesarza na to doniesienie oświadcza, że Jego Ces. Mość zupełnie zadowolony jest z tych wszystkich kroków gubernatora. Prócz tego Yeh donosi swemu Cesarzowi i panu, że w tym czasie »największego niebezpieczeństwa« napomniał wszystkich oficerów aby punktualnie spełniali swoje obowiązki. Że ci oficerowie zebrali pomiędzy sobą 45,000 taeli i summę tę tymczasowo złożyli w jeneralnéj kassie wojennéj, aby pieniędzy tych w danym razie użyć. Cesarz kazał to sobie dla pamięci zanotować. W porcie Kantonu buduje się 200 statków wojennych chińskich, do czego wszystkich cieśli z Whampoa sprowadzono. (*N. P. Z.*)

FRANCJA.

Paryż 3 Listopada. Między znakomitościami zaproszonemi na nową serję do Compiègne, którą dziś ogłasza *Moniteur*, nie znajdujemy posłów Austrji i Turcji, a chociaż będzie jeszcze jedna serja zaproszeń od 11go do 17go b. m., nie zdaje się jednak żeby ci dwaj dyplomaci pomieszczeni zostali w tym ostatnim szeregu i zapewne wcale nie ukażą się w Compiègne. Ten rezultat który jest może skutkiem bardzo prostych przyczyn, przypisywany jest jednak powszechnie skutkowi trudności jakie wywołuje kwestja Xięztw Naddunajskich, którą Cesarz zajmuje się żywiéj niżby sądzono, i względem któréj jak zapewniają ma już wytknięty kierunek postępowania.

Jako inną pogłoskę do któréj nie przywięzujemy politycznego znaczenia, ale przytaczamy ją jako symptom położenia obecnego, podają że p. de Bourqueney przepędzi zimę w Paryżu a w Wiedniu pozostawi pana de Bonneville jako sprawującego interessa. Zapewniano dziś, że kongres mający rozstrzygnąć tę ciężką kwestję Xięztw, nie zgromadzi się przed grudniem.

W Konstantynopolu sytuacja znowu jest wyprężona i pan de Thouvenel według otrzymanych dziś wiadomości, nie uciekając się do ostateczno-

---

ni tak silne, jak u chorego w gorączce, jakoś dziwnie jéj się zrobiło. Popatrzyła w twarz jego — a w téj twarzy był wyryty ból tak głęboki, co więcéj, była wymalowana rozpacz tak sroga i wielowładna, że zdawało jéj się, jakby to była twarz nie żołnierza przed bitwą, ale człowieka wskazanego na śmierć, na chwilę przed exekucją...

Powiadają, że czasem ludzie, ale częściéj jeszcze żołnierze w chwili przed bitwą, miewają jawne przeczucie śmierci. Niektórych ogarnia natenczas jakaś ckliwość tak dziwna, jakiéj nigdy nie doświadczali w życiu, — drudzy uczuwają niezwyciężoną żądzę rzucenia się właśnie w to miejsce, gdzie dla nich śmierć jest przygotowana, — innych owłada wtedy rozpacz tak silna, że byliby w stanie zadać sobie śmierć własną ręką, — wszyscy oni przezwyciężają takie przeczucie rozumem i silną wolą i ze zwykłą sobie odwagą rzucają się niebezpieczeństwu w objęcia, — wraca im wtedy zapał, energja, siła, a owéj wewnętrznéj trwogi, owego złowrogiego przeczucia nie masz już w nich ani śladu, — ale wszystko to nie pomaga, a przeczuwana śmierć przecież w końcu przychodzi i odnosi zapowiedziane dla siebie zwycięztwo. Być tedy może, że takie lub podobne przeczucie miał w téj chwili Bierzyński, — być może, że to przeczucie udzieliło się Annuncjacie... Cokolwiekbądź, to jednak pewna, iż Kasztelankę objęła w téj chwili taka straszliwa trwoga, że jéj krew w żyłach zakrzepła, bicie serca na chwilę ustało, a usta miwowolnem się ścięły milczeniem...

Tymczasem Bierzyński, przyciskając coraz silniéj do ust swoich jéj rękę, drżał coraz mocniéj, jego usta stawały się coraz gorętsze — a nareszcie wytrysnęły mu z oczu tak obfite strumienie łez, że mu twarz całą zalały.

Zdawało się, jakby mu serce pękło w téj chwili i rozdarła się dusza jego pod nawałem boleści.....

Ale boleść prawdziwie wielka, choć w nieświadomem zrodzona źródle, bywa zazwyczaj krótka.

Toż i cała ta scena, tak zupełnie milcząca, a przecież tak bardzo wymowna, trwała li krótką chwilę.

W kilku minutach Bierzyński otarł łzy z oczu, zaczerpnął pełną piersią powietrza i zdawał się być już zupełnie spokojnym. Ciężarna gromami chmura, która się pokazała na jego niebie, grożąc straszliwemi błyskawicami i burzą, skropiła tylko rzęsistym deszczem spieczona ziemię — i przeszła. Zabijająca duszność zniknęła — a na jéj miejscu zostało się świeże i orzeźwione powietrze...

Takiego samego uczucia doznała także i Annuncjata.

Odetchnąwszy trochę swobodniéj, podniosła oczy ku niemu i spytała nieśmiało:

— Cóż się dzieje?

— Co się dzieje? — powtórzył Bierzyński jeszcze w zamyśleniu cokolwiek... lecz dodał całkiem przytomnie, — różne rzeczy się dzieją, ale nie masz w nich nic nadzwyczajnego.

— Nic? — spytała Kasztelanka, — skądże te łzy?

— Już ich niema, — odpowiedział Bierzyński, — chodźmy do ojca.

To mówiąc, zbliżył się do Kasztelana i mimowoli pociągnął Annuncjatę za sobą.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

594

ści do jakich doprowadziła go sprawa wyborów mołdawskich, odmawia jednak nateraz wszelkich stosunków z Reszydem-paszą, przynajmniéj aż do nowych rozkazów z Paryża. Ministrowie innych mocarstw, które dotąd postępowały zgodnie z Francją, nie uznali potrzeby wytknięcia tak stanowczo swojéj postawy, ale mimo to, pan Thouvenel pozostał przy tém czego według jego zdania wymaga godność mocarstwa którego jest reprezentantem.

— Otrzymaliśmy tu depeszę donoszącą o przybyciu xięcia de Gramont do Civita-Vecchia. W Paryżu nuncjusz Ojca-Swiętego zażądał objaśnienia co do twierdzeń pewnych dzienników przy sprawie pana Migeon, względem prostéj przedaży tytułów szlacheckich w Rzymie.

Przesilenie w Stanach Zjednoczonych, wywiera bardzo niepomyślny wpływ na nasz handel. Mnóstwo wexli posłanych tam w imieniu handlu exportacyjnego, wraca niezapłacone, co sprawia wielkie kłopoty rozmaitym naszym domom i w wielu punktach może spowodować bardzo szkodliwe zmniejszenie robót z początkiem zimy.

Minister sprawiedliwości pan Abbatucci, po dość ciężkiéj słabości jest już na drodze rekonwalescencji, ale jeszcze przez dwa lub trzy tygodnie musi się wstrzymać od wszelkiéj pracy i przez ten czas zastępować go będzie pan Billault.

Dziś odbyło się otworzenie posiedzeń trybunału. Arcy-biskup kardynał Morlot, celebrował mszę przy téj uroczystości.

— Do wydziału spraw zagranicznych nadesłaną została znaczna liczba francuzkich i angielskich xiążek, które zakupione do bibljoteki Napoleona Igo, nie zostały jeszcze wysłane do wyspy Stéj Heleny, gdy nadeszła wiadomość o śmierci Cesarza. Rząd angielski wskutku przypomnienia mu obecnie o tych xiążkach, odesłał je do Paryża.

— Dziś wyszedł tom dodatkowy do dzieł Bérangera pod tytułem: *Les dernières chansons de Béranger*. Jest to zbiór dziewięćdziesięciu dwóch pieśni napisanych od 1834 do 1851 r. Cztery tysiące exemplarzy tego tomiku wydanego staraniem pana Perrotin głównego wydawcy i przyjaciela Bérangera, rozkupiono dziś przez kilka godzin.

(Indépendance Belge).

T U R C J A.

Konstantynopol 29 Października. Pogłoski o przywróceniu Reszyda paszy do władzy, z razu niepewno rozchodzące się, następnie znacznie wzmocnione przez wizytę sułtana w jego mieszkaniu, mogły się jeszcze wydawać nieprawdopodobnemi z powodu trudności takiego kroku w obecnych okolicznościach i w chwili kiedy mają rozpocząć się konferencje paryzkie. Przypominając sobie szczegóły ostatniéj walki dyplomatycznéj którą sprawa Xięstw wywołała w Konstantynopolu i w któréj wmieszane było imie Reszyda paszy, nie można nie widzieć trudności położenia, jakie obecność tego męża stanu na czele gabinetu ottomańskiego utworzyć może w téj chwili rządowi Porty względem większości mocarstw reprezentowanych w kongressie. Bo nienależy ukrywać że jakakolwiek byłaby droga postępowania pewnych rządów co do kwestji osób w Konstantynopolu, obawiać się zawsze należy że zmiana tego rodzaju może dać stanowczo przeważny ciężar na szalę i wpłynąć w sposób niekorzystny na usposobienie tychże rządów względem Turcji.

Te uwagi zdawały się tyle poważnemi, że odejmowały pogłoskom o których mówimy znaczną część prawdo-podobieństwa. Nawet wiadoma wizyta sułtana u Reszyda paszy, mogła nie być znakiem bliskiego przywrócenia go do władzy, tylko osobistéj sympatji sułtana, albowiem wielkie względy polityczne zdawały się sprzeciwiać modyfikacji gabinetowéj w tym duchu. A jednak Reszyd pasza został przywrócony do wielkiego wezyrostwa, i *hat* sułtański tyczący się jego nominacji, ułożony jest jak mówią w wyrazach daleko więcéj pochlebnych niż zwykle używane w takim przypadku.

Nie znamy jeszcze dokładnie przyczyn tego rozporządzenia. Według dotychczasowych wskazówek przypisują je powszechnie własnéj inicjatiwie sułtana, który przywołując na powrót do Top-Hane swego szwagra Ahmet Fethi paszę, nie chciał pozostawić dłużéj Reszyda w odosobnieniu. Sądząc po pozostawieniu Ali paszy przy ministerstwie spraw zagranicznych i Fuad paszy w prezesostwie rady Tanzymatu możnaby wnioskować, że sułtan chciał sprowadzić skojarzenie między temi dwoma członkami gabinetu i Reszyd paszą dla pojednania wszystkich stronnictw i zadość uczynienia wszystkim wymaganiom obcéj dyplomacji. Wkrótce zresztą poznamy dokładnie charakter téj nominacji, która nim to nastąpi, podaje tu materjał do rozmaitych komentarzy.

Jakkolwiek wielkie było wrażenie téj zmiany, zagłuszyła je wrzawa sprawiona przez wiadomości nadeszłe wczoraj z Xięstw Naddunajskich, których ważność żywo zajmuje Wysoką Portę. Dywan mołdawski oświadczył się jednozgodnie z wyjątkiem 2óch głosów, a dywan wołoski zupełną jednością głosów na korzyść połączenia Xięstw pod berłem dziedzicznego xięcia z dynastji zachodnich i z Izbą prawodawczą. Przez wymienienie dynastji zachodnich, dywany chcą wyłączyć Xiążąt z'pogranicznych państw. Ale więcéj jeszcze niepokojącem dla Porty jest odmówienie ze strony dywanów wdawania się w kwestje administracji wewnętrznéj, ponieważ takowe według nich dopiero mogą być roztrząsane po zdecydowaniu kwestji główném, to jest połączenia pod obcym monarchą.

Depesze telegraficzne które przyniosły te wiadomości, nie podają żadnych więcéj szczegółów. Zapewniają że sułtan ma rozpisać własnoręczne listy do mocarstw interessowanych z prośbą, aby w téj okoliczności miały na uwadze prawa lennego dworu i utrzymanie całości państwa ottomańskiego.

Rada ministrów nie mogła jeszcze zgromadzić się po przyjściu tych ważnych nowin. Wczorajszy dzień zapełniony był formalnościami installacji nowego wielkiego wezyra. Odczytanie sułtańskiego *hatu* dopełnione zostało przez Szeika ul Islam w obecności wszystkich ministrow zgromadzonych w wielkiéj sali rady.

P. Vérard de Sainte Anne, autor projektu kolei międzynarodowéj, wyjechał przedwczoraj do Francji, zkąd ma się udać do Anglji dla zapewnienia sobie środków wykonania swego przedsięwzięcia. Rząd turecki przyrzekł mu oddać kolej tę w obrębie państwa ottomańskiego pod umówionemi warunkami, skoro tylko przedsiębiercy zapewnią sobie współdziałanie innych rządów. *(Ind. Belge.)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Bukarest 23 Października. Na ostatniem posiedzeniu dywanu *ad hoc*, 21go b. m. jeden z sekretarzy odczytał sprawozdanie z poprzedniego posiedzenia, którego głównym przedmiotem była propozycja czyniona przez piętnastu członków, a przedstawiona przez reprezentanta okręgu Braiła p. C. Krecolesko. Ta propozycja żądała przyjęcia narodowego programu. Na poprzedniem posiedzeniu izba która przyjęła ten projekt znaczną większością, poleciła kommisji złożonéj z dziesięciu członków, aby zgłębiła tę kwestję. Pan Mageru, deputowany okręgu Gordzi, zaproponował jako poprawkę, aby naczelnik przyszłéj dynastji, został przez naród wybrany. Pan Aryczesko deputowany okręgu miasta Kimpulungo i sprawozdawca kommissji oświadczył, że gdy kwestja podana do roztrząsania została uznana za nader pilną, a nadto stanowi czystą i prostą zasadę, nie stosownem przeto byłoby dołączać do niéj poprawkę pana Mageru. Pan Brateano deputowany z Ardiesz, w pełnéj zapału mowie, skreślił przegląd nieszczęść jakie system przeszłości sprowadził na kraj, i rozwinąwszy wszystkie korzyści nowego projektu będącego największem życzeniem narodu, zakończył wnioskiem iż potrzeba natychmiast głosować nad tą mocją. Pan Żoran deputowany z Bukarestu, bronił z talentem programu narodowego i nie mało przyłożył się swoją wymową do przyjęcia go jednogłośnie. P. Floresko deputowany z Teleorman, zaproponował dodanie do pierwszego punktu programu narodowego w przedmiocie autonomji wyrazów »zagwarantowanie kapitulacji naszych krajów przez mocarstwa podpisane na traktacie paryzkim, w ich ostatniéj konwencji z Turcją, tyczącéj się prowincji rumańskich.« Opierał on swoją propozycję na téj okoliczności, że text dawnych kapitulacji już nie istnieje. Były hospodar Stirbey oponował przeciw téj propozycji, czyniąc uwagę, że text tych kapitulacji powtarzany był dosłownie zawsze od czasów Bajazeta Ilderyma we wszystkich układach i wszystkich kolejnych traktatach zawieranych z sułtanami w przedmiocie Xięztw, wyjąwszy traktatu 1829 r. z Rossją (traktatu adrjanopolitańskiego) w którym tylko opuszczona jest jedna klauzula uznająca prawo pokoju i wojny dla Xięztw; że zatem propozycja pana Floresko zupełnie jest niepotrzebna.

Dywan był zadowolony z dokładnych objaśnień dostarczonych przez byłego hospodara i ustęp ten na tem się zakończył. Pan Brateano znowu głos zabrał. Podziękował on swoim dwom kolegom za poparcie życzeń narodu, i dodał że propozycja pana Floresko w każdym razie mogłaby tylko wejść w roztrząsanie szczegółów, ponieważ nateraz idzie tylko o uroczyste wotowanie wielkich zasad mających stanowić podstawę przyszłéj pomyślności kraju. Sprawozdawca kommissji dziewięciu członków, odczytał cztery punkty programu narodowego, stanowiące najpilniejszą propozycję a ponieważ kommissja uznała potrzebę przyjęcia co do zasady tych czterech punktów, przeto sprawozdawca zaproponował zgromadzeniu głosowanie i czte ry te punkta zostały zatwierdzone »jednogłośnie.«

Na żądanie wielu reprezentantów, Jego Eminencja metropolita rozkazał, aby kościół katedralny dał hasło wszystkim kościołom stolicy, uderzenia w dzwony na znak radości publicznéj. Protokół tego posiedzenia na którém naród spełnił akt patryotyzmu, jedyny w jego historji, podpisany został przez wszystkich członków zgromadzenia, którzy przy wyjściu z sali dywanu przyjęci zostali z nadzwyczajnemi oznakami zapału. *(Ind. Belge.)*

W Ł O C H Y.

Z wyroku najwyższego sądu prowinzji neapolitańskiéj Principato citeriore, w sprawie wytoczonéj przeciw sardyńskiemu statkowi *Cagliari* i osobom aresztowanym na tym statku w czasie zawichrzeń rewolucyjnych, dowiadujemy się że liczba aresztowanych marynarzy wynosiła 28, którzy razem z jednym zbiegłym oskarżeni byli o udział w wypadkach w Sapri i Ponza. Sąd jednogłośnie oświadczył, że pierwszy i drugi kapitan, tudzież officerowie tego statku i 15 ludzi z osady według ducha istniejących praw, pozostaną jeszcze pod aresztem, reszta zaś została na wolność wypuszczona, a akta processu zachowane zostaną w archiwum najwyższego sądu neapolitańskiego. *(Neue Preussische Zeitung).*

Gawędka popularno-naukowa.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 292)

Zalety gazu wodnego w paleniu i ogrzewaniu, sposoby podwyższania jego światła, przyszłość tego gazu. Nim nastąpi wprowadzenie ogrzewania mieszkań gazem, trzeba je opatrywać żeby nie prędko stygły. Waleczki z waty do oklejania drzwi i okien. Wartoby spróbować wyrabiać je u nas.

Gaz wodoru paląc się w powietrzu, nie tworzy przeto w atmosferze żadnego gazu szkodliwego, bo para wodna którą tworzy, nietylko nieprzedstawia nic szkodliwego, albo nieprzyjemnego nawet, ale owszem przedstawia tę korzyść, że powietrzu osuszonemu przez działanie ciepła, przywraca jego normalną wilgoć.

W wielu miejscach zachowuje się zwyczaj bardzo dobry i rozumny, stawiania na piecach żelaznych naczynia napełnionego wodą, aby parowanie jéj powracało powietrzu suszącemu się przez gorąco tę ilość wody, jaką ono postradało. Palenie gazem wodoru w pokoju, sprawia ten sam skutek, tak więc ogień w téj okoliczności sam poprawia swoje złe skutki.

Wyrabianie gazu wodoru przez rozkład wody, długo przedstawiało wielkie trudności. Niewchodząc tu w szczegóły, które byłyby obcemi naszemu przedmiotowi, powiemy tylko, że najprzód p. Jobard w Belgji, a następnie pan Gillard we Francji, udoskonalili sposób otrzymywania tego gazu, a ponieważ wodór paląc się, daje bardzo mało światła, pan Jobard przeto przeprowadził go przez esencje lotne, a pan Gillard otrzymał ten sam skutek, umieszczając w płomieniu palącego się gazu siatkę platynową, która mu nadaje blask nadzwyczajny. Ten rodzaj oświetlania gazem wodorodnym, zaprowadzony jest w jednéj fabryce w Passy i na ulicach tego miasta.

Ale pomimo wszelkich zalet wodoru i uproszczenia w jego wyrobie, nie może on jeszcze współzawodniczyć co do taniości z gazem otrzymywanym z węgla, jako materjał do oświetlania. Zupełnie inaczéj rzecz się ma przy użyciu tych dwóch gazów do ogrzewania, bo tu, jak powiedzieliśmy, wodór przewyższa znacznie siłą ogrzewalności gaz pochodzący z węgli kamiennych, choćby zatem kosztowniejszy był na miarę, opłaciłby się z zyskiem przez to, że go mniéj potrzeba spalić dla otrzymania téj samej ilości ciepła, a jak powiedzieliśmy wyżéj, niezaprzeczenie zasługuje na pierwszeństwo, przez to, że paląc się, daje tylko parę wodną, nie przedstawia zatem żadnego produktu, mogącego szkodliwie zanieczyszczać powietrze potrzebne do oddechu.

Z tych rozmaitych względów, możemy śmiało wróżyć, że gaz z wody ma przed sobą bogatą

przyszłość i że prędzéj lub później użycie tego gazu na opał, zaprowadzone zostanie we wszystkich ucywilizowanych krajach, zastępując wszystkie dotychczasowe, tak coraz kosztowniejsze, a tak mało opłacające się rodzaje paliwa.

Ale nim to nastąpi, starajmy się wszelkiemi innemi drogami dojść do jak najoszczędniejszego i najkorzystniejszego użycia materjałów, jakie dziś mamy w użyciu, i do jak najdokładniejszego zabezpieczenia się od zewnętrznych wpływów, chłodzących temperaturę naszych mieszkań, lub dopomagających naszym kominom i piecom do niweczenia dobrych skutków, tak kosztownie otrzymywanego płomienia drzewa lub węgli.

Do głównych środków zabezpieczenia się przeciw tym stratom ciepła, w skutku zewnętrznych wpływów, jest dobre opatrzenie drzwi i okien w mieszkaniach. Zasada ta tak dobrze jest znana, że nie ma prawie jednego mieszkania w miastach, czy po wsiach nawet, gdzieby za zbliżeniem się zimy, nie myślano o zakładaniu podwójnych okien, obijaniu drzwi krajką, albo plecionką słomianą w miastach, a zatykaniu szpar mchem, oblepianiu gliną, obijaniu gałęziami i t. p. na wsi. Zwyczaj kitowania okien, albo wapnem z zewnątrz, szczególnie w mieszkaniach parterowych, albo kitem z mąki, piasku i wody, albo oklejania listwami papierowemi i t. p., jest także upowszechnionym u nas, i ganić go nie można, bo nie możem zaprzeczać, że ta ostrożność znacznie zapobiega prędkiemu studzeniu się powietrza w mieszkaniach i pozwala niemało oszczędzić na materjale opałowym.

Ale kitowanie okien na całą zimę, ma swoje ważne niedogodności, szczególnie w mieszkaniach mniéj obszernych, a bardzo zaludnionych, bo przez jakie sześć miesięcy tamuje zupełnie przystęp prawdziwie świeżego powietrza z zewnątrz, a wiemy jak pod względem hygjenicznym, przystęp tego powietrza, szczególnie tam gdzie znaczna liczba osób mieszka i sypia w nieobszernych pokojach lub izbach, ważny wpływ wywiera. Częściowe odświeżanie powietrza, przez zwyczajne otwieranie drzwi przez osoby wchodzące lub wychodzące, zwłaszcza zaś jeżeli te drzwi mają kommunikację z kurytarzami, sieniami, nie dość czystemi podwórzami, nie odpowiada też należycie potrzebie czystości powietrza którem oddychamy i ten brak należytego przewietrzania mieszkań, wpływa bardzo niepomyślnie na zdrowie osób zostających w podobnych warunkach pomieszkania.

Niezmiernie przeto ważnym byłby środek prosty, praktyczny i niekosztowny, zapewniający zupełnie szczelne zamknięcie okień choćby nie najlepiéj pasujących, a zarazem możność otwierania ich choćby codziennie na kilka chwil, a przynajmniéj kiedy pogodne dnie zimowe, suche choćby mroźne, przedstawiają ożywczą świeżość i czystość atmosferycznego powietrza.

Taki sposób został już wynaleziony i to tylko nieskończenie nas dziwi. że dotąd u nas nietylko nie jest w użyciu, ale nie zdaje się być wcale znanym. A jednak był on publicznie produkowany przez cały czas trwania wystawy powszechnéj w Paryżu i niepodobna prawie, żeby z tak wielu osób, a szczególnie przemysłowców, którzy zwiedzali tę wystawę i przyswoili nam, powróciwszy ztamtąd, obok wielu użytecznych wynalazków i ulepszeń, mnóstwo także zbytkownych środków wyrzucania pieniędzy, nie znalazł się nikt taki, kogoby praktyczność tego nowego środka utykania szpar uderzyła i ktoby pomyślał o przyswojeniu go u nas. Przepraszamy; znalazła się jedna taka, uważająca nawet na drobnostki, jeśli tylko użyteczne, a na szczęście znana nam osoba i cośmy się od niéj nauczyli, tem się z czytelnikami naszymi podzielimy, wprowadzenie zaś téj wiadomości w użytek, zostawiamy właściwym przedsiębiercom.

Otóż ten nowy sposób ścisłego zatykania wszelkich szpar w oknach, drzwiach i t. p. użyty był we wszystkich szafach i szafkach, jakie figurowała na wystawie powszechnéj w Paryżu, a to dla ochronienia znajdujących się w nich przedmiotów od nieuniknionego w takim miejscu kurzu, który, jak tysiąckrotne doświadczenia przekonały, wkrada się do szaf, biórek, komód i t. d. przez najdrobniejsze szpary, przez dziurki od klucza i t. p., a dla wielu przedmiotów jest zupełnem zabójstwem.

Zapobieżenie temu, podobnie jak wdzieraniu się zimnego powietrza przez szpary między ramami i futrami okien, wymaga jednéj nie hermetycznego zaklejenia, w razie koniecznéj potrzeby otwarcia niekiedy, to koniecznie zapełnienia wszelkich możliwych szpar czemś tak sprężystem, żeby i dokładnemu zamykaniu się drzwi lub okna nie przeszkadzało i zupełnie wypełniało próżne miejsca w fugach i miejscach ram. Takiem ciałem sprężystem jest bez zaprzeczenia wata, i zatykanie nią szpar lufcików, które niekiedy przez wzgląd na potrzebę odświeżania powietrza, zostawiane bywają niezalepione na zimę, nie jest bynajmniéj nowiną, ale nowość stanowi tu dogodne urządzenie waty do zatykania nie już lufcików, ale całych okien i to tak, żeby raz zaprowadzone przed zimą takie zaopatrzenie okien, pozostawało w całéj swojéj dokładności, pomimo najczęstszego nawet otwierania okien i nie wymagało w każdym razie poprawiania.

W tym celu tedy wynalazca utworzył z zwyczajnéj waty wałeczki grubości od pióra gęsiego do średniego palca, stosownie do wielkości szpary, którą zatkać zupełnie potrzeba, wałeczki te równo okrągłe i elastyczne, pokryte są powierzchownie pokładem kleju, tak jak zwyczajnie arkusz waty.

Taki wałeczek przykleiwszy za pomocą kleju stolarskiego do około skrzydła okna lub futra, w którem ono jest osadzone, i zamknąwszy okno, jeżeli użyliśmy odpowiedniéj grubości wałeczek, możemy być pewni, że szpary jakie między futrami i ramą okna być mogą, zostają hermetycznie zamknięte i zapełnione, i że powietrze przez nie przecisnąć się nie zdoła; takie zasklepienie proste, zastąpi najzupełniéj najsilniejsze okitowanie okna jakimkolwiek sposobem, z tą nad niem wyższością, że nie pozbawia nas możności otworzenia tego okna, kiedy tylko zechcemy lub potrzebować będziemy i że po zamknięciu znowu, mamy tak zupełne zatkanie wszelkich szpar, jakby świeżo były opatrzone.

Wartoby i bardzo warto, żeby który z panów fabrykantów waty zajął się nietrudnem zapewne przyrządzaniem takich wałeczków, których dotykalna dogodność, nieomylnie wywołałaby wielki ich odbyt, bo temu zaprzeczyć nie można, że nasza publiczność chętnie przyjmuje to wszystko, co rzeczywiście użyteczne i co się stanowczo swoją dobrocią zaleca.

Próbki takich wałeczków, udzielone nam łaskawie przez osobę, która je z Paryża przywiozła, złożyliśmy w redakcji Kurjera Warszawskiego, gdzie osoby mogące się tym przedmiotem interessować, oglądać je mogą i jak sądzimy, z samego widzenia dojść sposobu wyrabiania.

Jeśliby który z panów fabrykantów chciał się wyrobem tym zająć, z zadowoleniem przyjmiemy i ogłosimy wiadomość o tem dla powszechnego użytku.

STUDJA NAD INDJAMI.

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Kroniki 292.)

Zarzucić tu kto może, że dla zwycięženia powstańców w Indjach, rząd angielski zmuszony będzie posłać wielką część swoich wojsk na pomoc tym, które już się tam znajdują, i że tylko pozostawiając tam te posiłki, Anglja będzie mogła obejść się bez wojska krajowców; — że utrzymanie tak znacznéj liczby żołnierzy angielskich w Indjach wymagałoby wielkich kosztów i przedstawiłoby ważne trudności co do rekrutowania.

Co do wydatków, zobaczmy jak dalece ten zarzut jest prawdziwy. Pułk piechoty europejskiéj kosztuje 56,000 fst., a pułk piechoty indyjskiéj w téj saméj liczbie kosztuje 25,000 fst., a zatem pułk europejski kosztuje dwa razy tyle jak indyjski, ale ponieważ wart jest dziesięć razy tyle co tamten (to ocenienie nie jest wcale przesadzone, fakta tego dowodzą), przeto utrzymywanie odpowiedniéj liczby armji europejskiéj w Indjach, byłoby największą oszczędnością.

Naprzykład gdybyśmy armję europejską w Indjach powiększyli z 40 na 100 tysięcy ludzi, ta armja miałaby znakomicie więcéj siły jako podstawa porządku wewnętrznego i przedstawiłaby większą rękojmię odparcia zewnętrznéj napaści, niż dotychczas armja czysto indyjska, złożona z dwóch żywiołów i przedstawiająca 323,000 ludzi. Obok tego, ta ostatnia armja kosztowała daleko więcéj, niżby kosztowało 100,000 europejczyków.

Co do rekrutowania stutysięcznéj armji przeznaczonéj do służby w Indjach, przyznajemy, że to rekrutowanie przedstawiłoby nie małe trudności dla Anglji; ale patrjotyzm anglików i energja ich mężów stanu, zbyt jeszcze są dzielne aby miały nie podołać nawet i najważniejszym trudnościom. Glorja polityczna otaczająca Anglję, świeci jeszcze całym swoim blaskiem i mocarstwo to, cokolwiek chcianoby dowodzić, dalekiem jest jeszcze od téj nagłéj spadzistości, po któréj Wenecja w początku zeszłego wieku tak szybko spadła.

UWAGI STRATEGICZNE.

Należy nam teraz powiedzieć parę słów o stanie wojny w Indjach i o sposobie prowadzenia téj wojny.

Kalkuta, Madras i Bombay, trzy wielkie środkowe punkta handlu Indji, położone nad brzegami, są także trzema punktami politycznemi, w których wyładowują siły wojskowe angielskie, przeznaczone do przytłumienia powstania sypojów i podbicia na nowo zbuntowanych okolic.

Te trzy porty zatem są podstawami operacji każdéj z armji trzech prezydentostw i z tych to punktów powinny promieniować korpusy ruchome ku okolicom zbuntowanym.

Dotychczas w prezydentostwach Bombay i Madras Anglicy pozostali panami położenia, ale w prezydentostwie Kalkuty (Bengalu) są oni silnie zagrożeni. stracili nawet stolice państw Delhi i Oude; Agra viceprezydentostwo prowincji północnozachodnich Indostanu i liczne inne miasta położone w kotlinie Gangesu wpadły także w ręce powstańców.

Delhi będąc środkiem, ogniskiem powstania, jest tem samem celem i przedmiotem ataków. Dotąd niska kotlina Gangesu obejmuje cały teatr wojny; podstawą operacji jest tu Kalkuta, pasem wojennym kotlina rzeki, a głównym celem Delhi (3). linjami komunikacyjnemi są tu rzeka Ganges, która jest spławna dla małych paropływów aż do Allahabad, daléj *Great Trunk Road* trakt bity i kanał kolei żelaznéj ciągnącéj się wzdłuż téj wielkiéj drogi na przestrzeni około 120 wiorst. Schisgette na Great Trunk Road, Patna nad rzeką, Benares, Allahabad, Cawnpore opierające się razem na tych dwóch wielkich drogach i Agra położona na punkcie przecięcia się Great Trunk Road z drogą prowadzącą do Bombay, są pierwszemi punktami, które opanować potrzeba aby ustanowić prawdziwe podstawy, mogące służyć za punkta do zaopatrywania się w żywność, lub do odpoczynku dla armji operującéj z Kalkuty przeciw Delhi w odległości 180ciu mil polskich między sobą.

Teatr wojenny zatem jest bardzo obszerny, a w Indjach więcéj jeszcze niż w Europie, trudności wszelkiéj kampanji powiększają się niezmiernie w stosunku przestrzeni oddzielającéj podstawę operacji od jéj celów, bo i dziś jeszcze zbytek bagażów i orszaków ciągnących się za jaką armją anglo-indyjską, nie ustępuje w niczem temu co historja opowiada o armjach Xerxesa i Darjusza. Liczba sług, pomocników, posługaczy przy wołach i słoniach, kuglarzy i bajader i t. p. towarzyszących armji jest dziesięć razy większa niż walczących.

Jeśli w roku 1798 armja jenerała Harris licząca tylko 20,000 ludzi, do operowania o 200 wiorst od swojéj podstawy (z Madras do Seringapatam) potrzebowała 200 słoni, 10,000 wołów i przeszło 150,000 przewodników, służących i t. d., jakiegoż by potrzeba orszaku dla téj armji, operującéj bezpośrednio, bez podstaw pośrednich z Kalkuty do Delhi.

W okolicach gdzie armje zmuszane są prowadzić za sobą całe swoje zapasy amunicji i wszelką żywność i inne potrzeby, więcéj niż niebezpiecznie jest przebiegać jednym ciągiem linje operacyjne, długie na 1200—1600 wiorst, szczególnie jeśli te linje ciągnąć się mają przez okolice, których całe ludności są w powstaniu, albo są nieprzyjazne armji operującéj. Dla uniknienia niebezpieczeństwa operuje się metodycznie. Udajemy się naprzód do pierwszego punktu główniejszego i tu urządzamy niejakie fortyfikacje, w którychby niewielki oddział wojska mógł być w bezpieczeństwie; daléj udajemy się na drugi podobny punkt i tu znów tak samo postępujemy, potem do trzeciego i tak daléj,, dopóki nie dojdziemy do stanowczego punktu, przeciw któremu kampanja jest wymierzoną.

Według takiéj to reguły, zdaniem naszem powinniby anglicy operować w kotlinie Gangesu. Skoncentrować najprzód ze 20000 żołnierzy w Kalkucie poprowadzić tę armję do Schisgette i Patna,

(3) Artykuł ten pisany jest w dniu 15 października, zatem znacznie przed otrzymaniem wiadomości o zdobyciu Delhi.

zostawić tam posterunki bezpieczeństwa, udać się następnie do Benares, gdzie w kilku dniach można zbudować z ziemi lub drzewa cytadellę, któréj działa trzymałyby miasto w posłuszeństwie. Z Benares przeciągnąć do Allahabad, punktu, do którego rzeka jest spławną dla małych paropływów. Tam to, według nas, powinna być urządzona główna pośrednia podstawa do operowania przeciw Delhi i Cawnpore, które to miasta nie mogłyby oprzéć się z powodzeniem armji europejskiéj. Z Cawnpore gdzie zostawili by piorun zawieszony nad głowami ludności, anglicy powinniby posunąć się ku Agra. Jeżeliby cytadella téj starożytnéj stolicy była zajętą przez anglików, zdobycie miasta nie przedstawiałoby potrzeby ważnych operacji wojennych, jeśliby zaś cytadella zajętą była przez nieprzyjaciół, anglicy byliby zmuszeni zdobyć ją, aby z niéj uczynić punkt oparcia do operowania przeciw Delhi, które mimo kilku bastjonów, wież i starych otaczających je murów, niedługo byłoby w stanie oprzéć się armji europejskiéj, liczącéj 10,000 żołnierzy i dobrze zaopatrzonéj.

Należy tu jednak powiedziéć, że operując metodycznie, jak tu proponowaliśmy, obawiać się należy, żeby garnizony angielskie wewnątrz kraju, które dość jeszcze się trzymają, nie mogły może otrzymać w porę pomocy i zostałyby wymordowane, gdyby im nie udało się skoncentrować w jakim centralnym punkcie, dla cofnięcia się następnie do głównéj podstawy operacji, to jest do Kalkutty. Ale z drugiéj strony anglicy trzymając się daléj dotychczasowego systemu, to jest działania małemi oddziałami około tysiąca ludzi, nie mogliby także zabezpieczyć te garnizony.

Jeśli szczególny jaki zamach gwałtowne uderzenie mogłoby miéć widoki powodzenia, radzilibyśmy anglikom użyć go zamiast operacji metodycznéj, ale czyż podobna operować bez punktów podpory w kraju zbuntowanym o 300 mil od głównéj podstawy?

Najprzód w zwyczajnych czasach pułk idący z Kalkuty do Delhi, potrzebowałby trzech miesięcy czasu; naturalnie że pochód całéj armji z jéj zapasem i materjałem wojennym musiałby być jeszcze powolniejszy i cięższy i daleko trudniejszy wogóle niż operacje metodyczne, o których mówiliśmy. Bo możemy zapewnić, że żegluga parowa aż do Allahabad, która nie mogłaby być użyteczną przy zbyt pospiesznem poruszeniu, byłaby niezmierną pomocą dla operacji poprowadzonych z należną metodą. Armja, która chce przedsięwziąć szybki pochód, powinna maszerować całą massą i wziąść z sobą wszystko czego może potrzebować do dojścia celu swego pochodu; otóż pewna niewielka liczba małych paropływów, którą anglicy posiadają w Kalkucie do żeglowania na rzece w podobnym manewrze nie mogłaby odbyć tę przeprawę więcéj jak raz, nie wiele pomogłaby w transporcie wojska, albo zapasów amunicji, kiedy tymczasem w wyprawie metodycznéj, w któréjby Allahabad służyło za pośrednią podstawę, paropływy te powtarzając swoje kursa przez cały czas trwania kampanji, mogłyby przewieść cały materjał wojenny z Kalkuty do Allahabad, które oddalone jest tylko o 320 wiorst od Agra i 480 od Delhi, co znakomicie skróciłoby odległość, którą konwoje przebiegaćby musiały i ułatwiłoby niezmiernie zaopatrywanie armji w żywność i wszelkie potrzeby przez cały czas kampanji.

Według wykazów urzędowych, od chwili otrzymania w Anglji pewnéj wiadomości o powstaniu sypojów, 29,935 żołnierzy wszelkiéj broni udało się z Anglji do Indji. Zdaje się, że ogół prawie téj liczby przesłany został do Kalkuty i jeżeliby dwadzieścia tysięcy z tych żołnierzy wysłano przez Great Trunk Road, operując metodycznie, w trzy miesiące 15,000 z tego wojska mogłoby połączyć się z armją obozującą pod Delhi i nie ma wątpliwości, że taka siła wojska europejskiego dostateczną byłaby do pobicia armji sypojów, choćby w kilka kroć liczniejszej i zmuszenia do poddania się w kilku dniach téj dawnéj stolicy Wielkiego Mogoła.

Prawda, że gdyby te 20,000 żołnierzy wysłane z Kalkuty musiały pozostawiać znaczne oddziały po drodze, a mianowicie w Allahabad i Agra, trudnoby było dojść do Delhi w 15, a nawet 10,000 ludzi. Ale zwyczajnie nie sama armja operacyjna dostarcza oddziałów tych do strzeżenia pośrednich posterunków, ona zajmuje te stanowiska tylko chwilowo, a oddziały które w nich zostawia, zastępowane są wkrótce przez wojsko rezerwowe, wysyłane kolejno za armją z punktu głównéj podstawy operacji, tak że zostawione przez armję w pochodzie oddziały wkrótce pośpieszają za nią, skoro tylko przez rezerwy zluzowane zostaną.

Według obliczenia czasu potrzebnego na przeprawę, choćby najkrótszą drogą z Europy do Indji, prawie pewnem jest, że garnizony angielskie, które trzymają się jeszcze w warowni Agra i sąsiednich miastach, nie mogą liczyć na skuteczną pomoc przed miesiącem lutym przyszłego roku. Jeżeli zatem te garnizony nie mogą wystarczyć sobie do téj epoki, lub nawet gdyby mogły wytrzymać przy zajęciu punktów strategicznych, których utrzymanie wpłynęłoby bardzo na operacje przyszłéj kampanji, czyliż nie byłoby lepiéj skoncentrować te wszystkie garnizony do Allahabad, aniżeli zostawiać je rozproszone po niezmiernem terytorjum, znajdującem się w powstaniu, gdzie one nie mogą nic uczynić same w sobie i wystawione są na niebezpieczeństwo zgniecenia przez powstańców.

Na nieszczęście gdyby dziś który jenerał pozwolił sobie odwołać wojsko stojące pod Delhi i te wszystkie, które stoją jako garnizony w prowincjach północno-zachodnich, dla zebrania ich do Agra lub do Allahabad albo Kalkuty, według wszelkiego podobieństwa, taki jenerał zostałby ogłoszony zdrajcą swojéj ojczyzny. A jednak jeśli powstanie sypojów nie jest znakomicie słabszem i mniéj niebezpiecznem niż sobie wyobrażamy, ostateczny środek opuszczenia z razu całego teatru wojny, aby go następnie na nowo podbić, byłby może najpewniejszym środkiem, jaki możnaby przedsięwziąć, aby szybko przytłumić powstanie.

DONIESIENIA.

Józefa Ungra

KALENDARZ
WARSZAWSKI POPULARNO-NAUKOWY
na rok 1858,

wyszedł z druku. Zawiera artykuły literackie, naukowe i przemysłowe najznakomitszych autorów, oprócz bowiem wiadomości kalendarskich, mieści w sobie: Wstęp do kalendarza *J. I. Kraszewskiego*; Wiersz *Syrokomli*; Kalendarz historyczny Warszawy na każdy dzień roku, z wypadków i zdarzeń, ułożony przez *F. M. Sobieszczańskiego*; Xiądz biskup Benjamin (z ryciną); Piotr Szteinkeller (z ryciną); Karol Kurpiński; Ignacy Komorowski; Zdania, przysłowia i maxymy odnoszące się do Boga, zebrane przez *A. Bartoszewicza*; O szyldach Warszawskich przez *Wacł. Szymanowskiego*; Obrazek ludowy *J. K. Gregorowicza*; Dykteryjka p. Autora Kłopotów; Wpływ nauk przyrodzonych na rolnictwo przez *S. Zdzitowieckiego*; Morwa przez J. *Alexandrowicza*; Rośliny w medycynie używane, przez *S. Pisulewskiego*; Kara Boska przez X. J. *K. Mętlewicza*; Prawy dziedzic przez *K. Wł. Wojcickiego*; Instytut rolniczy w Horygorkach (z ryciną); O grudzie bydła rogatego przez *E. Ostrowskiego*; O lokomobilach przez *S. Przystańskiego*; Znajomość zdrowia; O domach mieszkalnych; O naczyniach kuchennych; O wściekliznie psów przez *J. N. Kurowskiego*; Uragany jesienne przez *Prażmowskiego*; Przypowieść o pszenicy z podań ludu przez *J. Chęcińskiego*. Cena kop. sr. 45. Nabyć można w każdéj xięgarni tak w Warszawie jak i na prowincji. (Ner 453.—1).

Rejent kancelarji ziemiańskiéj gubernii Warszawskiéj w Kaliszu.— Podaje do wiadomości, iż na skutek dobrowolnego zezwolenia doletnich właścicieli Józefa-Wincentego-Tomasza braci Puchalskich, sprzedaną będzie przez publiczną licytację **Nieruchomość** miejska w Kaliszu pod Nrem 500 przy ulicy Warszawskie Przedmieście położona, obejmująca następujące budowle. Dom czyli pałac murowany, blachą żelaźną kryty, o dwóch piętrach z trzema balkonami żelaznemi od frontu na pierwszem piętrze. W dziedzińcu obszernym są dwie oficyny murowane blachą kryte, o jednem piętrze, oraz dwa budynki murowane dachówką kryte, w których sa wozownie i stajnie, wreszcie budynek drewniany pod szkudłami i w tym są drwalniki, za temi zabudowaniami ogród obszerny owocowy i warzywny. Nieruchomości te oszacowane zostały przez biegłych przysięgłych na złp. 242,328 gr. 24 czyli rs. 36,349 kop. 32. Licytacja odbywać się będzie przed podpisanym rejentem Janem Niwińskim w Kaliszu, w kancelarji w pałacu sądowym przy ulicy Józefiny w jednym i ostatecznym terminie to jest dnia 28 listopada (10 grudnia) r. b. o godzinie 10éj z rana i zacznie się od summy złp. 120,000 czyli rs. 18,000. Vadium ma być złożone rs. 3000 w gotowiznie. Warunki przejrzane być mogą u podpisanego rejenta, a bliższą wiadomość na miejscu od właścicieli powziąść można.— Kalisz dnia 18 (30) października 1858 r.—Jan *Niwiński*. (Ner 448.—1).

DOBRA ZIEMSKIE
ZBĄDZ

z przyległościami, w okręgu Pułtuskim gubernji Płockiéj położone, oszacowane na rs. 39,458 kop. 40, sprzedane zostaną w dniu 10 listopada n. s. 1857 r. o godzinie 3éj po południu, przez publiczną w drodze działów licytację, w trybunale Płockim odbyć się mającą.—Vadium rs. 2000.— Bliższa wiadomość u patrona Śniechowskiego w Płocku, lub u Parisota adwokata w Warszawie przy ulicy Długiéj pod Nrem 586*b*. (Ner 421.—3).

RZYJECHALI DO WARSZAWY

Bentkowski Leon obyw. z Mikołajewka nr 584, *Boscy* Otton i Konst. ob. z Żelazny nr 625, *Czarnecki* Emil ob. z Wojczyna nr 601, *Dobrowolski* pułko. z Kowna nr 625, *Grabowski* Sewe. hr., z Wiskitek nr 1348, *Kozłowski* Karol ob. z Czaplina nr 585, *Karpiński* Jan ob. z Magnuszewa nr 586, *Komierowski* Juljusz ob. z Jasieńca nr 476, *Lelewel* Prot ob. z Cygowa nr 556, *Niesiołowski* Ferdy. ob. z Straszkowa nr 625, *Omieciński* Alex. ob. z Słucka nr 634, *Piotrowski* Stefan ob. z Krempy nr 601, xiądz *Piętka* Jul. dziekan z Parcic nr 625, *Sokołowski* Juljan ob. z Wólki Adamowéj nr 584, *Wodziński* Fel. ob. z Smiłowic nr 570, *Wadkowski* Teodor dym. kapitan z Moskwy nr 613, x. *Załęski* Ludw. pleban z Janowa nr 556, *Żukowski* Leon doktór z gub. Witebskiéj nr 625, *Czarnecki* Marceli obyw. z Paryża nr 2843.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bukowski Józef ob. do Garwolina, *Daleszyński* Alex. ob. do Włocławka. *Frankowski* Fel. ob. do Hliwek, *Górecki* Józef ob. do Łuszczanowa, *Lenkiewicz* Michał ob. do Szczebrzeszyna, *Milewski* Wikt. ob. do Grądów, *Morzkowski* Michał ob. do Bożenny, *Nowosielski* Ign. ob. do Siedlec, *Ordęga* Karol ob. do Żarek, *Sawicki* Jan ob. do Siedlec, *Sokołowski* Ig. ob. do Pleckiéj Dąbrowy, *Tokarzewski* Tom. ob. do Szczebrzeszyna, *Zalewski* Stan. ob. do Bożewa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 209, wyjechało 302.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 7 Listopada 1857 roku.

		żądano		płacono	
Monety.		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie		—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		88	59	88	34
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	70	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		—	—	109	89
〃 〃 〃 z roku 1855		—	—	111	89
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .		—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle z dnia 5 b. m.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	99	30	99	—
〃 . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃 . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk.	2 M.	151	20	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	66	6	65
Moskwa . . . . . . 100 Rs.	k. t.	98	50	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	99	—	—	—
〃 . . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran.	2 M.	79	95	—	—
〃 . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	95	40	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 41 1/9
od listów zastawnych kop. 22 1/2
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 36 1/9

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kobiety z kamienia.*

NA ŻĄDANIE PIERWSZA WYSTAWA

Cykloramy

wojny Krymskiéj i innych obrazów. (Ner 336.—27.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Października (8 Listopada) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.